

Redaktor
Franciszek Krajewicz
w Poznaniu.
OGNISKO
wychodzi co poniedziałek, środę
piątek.
Przedpłatą kwartalną
wynosi w Poznaniu 18 sgr.; na
pocztach 20 sgr.; w Austrii w c.
k. urzędach pocztowych 17½ sgr.
lub wprost w Ekspedycji 1 zlr.
60 kr. w. a. wraz z przesyłką.

OGNISKO.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 1 sgr. 6
fen. od wiersza petytowego. Po-
szukujący miejsca placą tylko 1
sgr. za wiersz.

Listy
nadsyłać należy franco, pod adre-
sem: Redakcja lub Ekspedycja
Ogniska w Poznaniu, Wilhelms-
mowski plac 8, gdzie się także
przyjmują abonament i inseraty.

PISMO DLA WSZYSTKICH.

16 lipca: NPMaryi Szkaplerza.
17 lipca: Aleksiego wyzn.

Poznań, środa, 15 lipca 1874.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 57.
Zachód słońca o godz. 8 min. 14.

OGNISKO można zapisywać na pocztach każdego czasu. cenniku gazet (Zeitungs-Preis-Courant) jest „Ognisko” zapisane na str. 30 (Vierter Nachtrag zum Zei-
tungs-Preis-Courant pro 1874).

Główna agencja do przyjmowania i przedpłaty i inseratów znajduje się u p. **Kazimierza Neumana** w Poznaniu, przy Szkól-
nej ulicy Nr. 4. Oprócz tego przyjmują przedpłaty: księgarnia p. I. K. Zupańskiego, przy Nowej ulicy; księgarnia **Reyznera** przy Wodnej ulicy; nadto: pp. **Sobecki**,
Szkólna ulica 11; **St Hofman**, św. Marcin 23; **Murkowski** i **Wielkie Garbary** 6; **Stachowski**, Róg Rynku i Wronieckiej ulicy; p. **Pawłowska**, Wrocławska ulica 6; **Kaniewski**,
Wodna ulica; **Duchowski**, Podgórna ulica 14; **Unruh** Różwiejska ulica 9; **Krakauer**, Strzelecka ulica 20; **Affeltowicz**, na Chwaliszewie; **Mondré**, na Chwaliszewie; **Golisz**,
Ostrówek 1; **S. Żychliński**, Berlińska ulica; **Miśkiewicz**, Słusarska ul. 6; **Ditterle**, Plac Sapieżyński 3; **Michaelis**, Małe Garbary 11.

Ognisko

na cały kwartał jeszcze zapi-
sać można na pocztach za
20 sgr..

a w Poznaniu w Ekspedycji i w agencjach
za **18 sgr.** kwartalnie.

Gdyby poczty miejscowe miały sta-
wiać **trudności** w zapisywaniu **Ogniska**,
czego się atoli po ostatniem rozporządzeniu dy-
rekcji poczty nie spodziewamy, natenczas prosimy
do Ekspedycji **Ogniska nadesłać pre-
numeratę** w gotówce lub w markach pocztow-
ych, a załatwi się tę sprawę.

Zniesienie lokalnej inspekcji szkolnej.

Kiedy zaczął rząd odbierać inspekcją szkolną
duchowym, powierzając ją pierwszemu lepszemu
dzierżawcy, leśniczemu, ogrodnikowi itp., natenczas
powstała słuszna obawa między nauczycielmi, że
tego rodzaju inspektorowie, nie mający wyobrażeń
o zadaniu szkoły, albo będą zupełnie biernymi
członkami w ustroju szkolnym, albo też, chcąc
nauczycielowi i gminie pokazać swoją wyższość nad
nimi, będą stawiali dzikie pretensje do szkoły.
Nie mogąc na razie powstrzymać rządu w usta-
nawianiu tych urzędników, zaczęła cała prasa pe-
dagogiczna i polityczna drwinkować sobie z tych
niepowołanych urzędników w szkole, przestrzegając
przed niekorzystnymi skutkami, jakie muszą wynik-
nąć z tego rodzaju opieki nad nią.

Niejedno niefortunne żądanie nowych inspek-
torów doszło z czasem do wiadomości publicznej,
oceniono je należycie, ale nie spodziewano się tego,
aby, jakto nam z nad Noteci doniesiono w przeszłym
numerze, p. inspektor szkoły dlatego, że nauczyciel
nie chciał bez decyzji rejencji usłuchać jego nie-
wczesnych rozkazów, na których mogła dobrze
wyjść administracja dominialna, ale stracić musiała
szkoła, miał sobie pozwolić zamknąć nauczyciela
w pokoju swoim, aby go za nieposłuszeństwo (?)
wypoliczkować.

Sprawa ta oddaną została sądowi, i nie wąt-
pimy, że p. inspektora spotka zasłużona kara, i że
straci inspekcją; nie o to nam jednak chodzi, —
my sądymy, że nauczyciele w poczuciu swej wła-
snej godności powinni się starać o to, aby się po-
zbyć tego rodzaju opiekunów, żądając zupełnego
zniesienia inspekcji lokalnej.

Institucja ta miejscowej inspekcji sięga cza-
sów, w którychto nauczyciel i szkoła, uważani za
niemowlęta, chodzili na pasku nianiek-inspektorów
miejscowych. Za czasów reakcji, za czasów, kie-
dyto nauczycieli improwizowano z krawców, stola-
rzy, szweców, organistów itp., mogła taka instytu-
cja mieć coś za sobą, bo lokalny inspektor, który,
choć nie był pedagogiem, umiał przynajmniej
lepiej pisać i czytać od nauczyciela; ale po Grase-
rach, Diesterwegach, po naszych Neyach i Estkow-
skich, kiedyto z gruntu zreformowano seminarya
nauczycielskie, a nauczyciel z powołania został i był
nauczycielem, powinno to było ustać, bo nauczy-
ciel nie miał w gminie, a przynajmniej bardzo
rzadko, wyższego nad siebie pedagoga. Ale ser-
wilizm reakcyjny, nie lubiący swobody, nie chciał
na to zezwolić, chociaż przekonywająco upominała
się o to prasa liberalna.

Jeżeli w owych czasach dopominali się nau-
czyciele zniesienia inspekcji lokalnej, to dziś przy

znacznie wyższem ich wykształceniu, przy wysoko
wyrobionem w nich poczuciu osobistej godności
i obowiązków, po ustanowieniu wreszcie inspekto-
rów powiatowych — tem śmielej i staranniej tego
żądać powinni.

Wykształcenie dzisiejszych nauczycieli ele-
mentarnych, ich poczucie godności osobistej, wi-
adomości ich pedagogiczne, a zresztą wysokie za-
danie szkoły, o wiele wyżej stoją zaprawdę, jak,
aby dzierżawcy, leśniczy, ekonom, i inni nie-
fachowi, — mogli być bezpośrednimi przełożo-
nymi nauczyciela. — Dziś inspekcja lokalna jest
anachronizmem, jeżeli nie wstrzymującym rozwój
szkoły, to ubliżającym jej wysokiemu posłanni-
ctwu, inspekcja powiatowa zupełnie wystarcza.
Nie mają nad sobą inspektorów powiatowych burmi-
strze, komisarze i inni urzędnicy, a czyż ci dość
często byli, wojskowi niższych nawet stopni, a zwykle
ludzie z zwyczajnem wykształceniem elementarnem
stoją duchowo wyżej od nauczyciela dzisiejsze-
go! Zaprawdę, że nie. A przecież ci urzędnicy są
dziś zazwyczaj także inspektorami miejscowymi,
choć prócz rutyny biurokratycznej, innych, a
tem mniej pedagogicznych, nie posiadają wiado-
mości. Obejdą się bez inspekcji lokalnej urzę-
dnicy, wystarcza im nadzór powiatowy lub rejenc-
yjnego wyższego urzędnika, tak samo więc obej-
dą się bez tej opieki miejscowej nauczyciel i szkoła,
i zupełnie wystarczy im nadzór powiatowy i re-
jencyjny.

Na inspektorów powiatowych powołuje rząd ludzi
fachowych, znających szkołę i zasady wychowania.
Urzędnicy ci gorliwie a rozważnie wywiązują się
z swych obowiązków względem szkoły; nauczy-
ciel każdej chwili musi być przygotowanym na ich
przybycie, bo inspektorowie powiatowi ustawie-
nie krążą po powiatach. Ustanowienie obok nich
inspektorów miejscowych jest więc zupełnie zbytecz-
nem, tem bardziej, że, jak wiadomo, ci ostatni
nie mają właściwie dziś żadnego wpływu na we-
wnętrzny ustrój szkoły i tylko, aby zastarzałej
formie dogodzić, w niej figurują; rozkład nauk
i plan nauk przepisują inspektorowie powiatowi,
dość częste konferencye okręgowe pod ich prze-
wodem radzą o losie szkół, nawet udzielanie
urlopu nauczycielom w wielu razach zawis-
ło od inspektorów powiatowych, słowem cały
kierunek nad szkołą coraz więcej przechodzi pod
władzę inspekcji powiatowej, w obec której zu-
pełnie zbyteczną okazuje się inspekcja miejsco-
wa. W wielu też, nawet w bardzo wielu przy-
padkach, nie chcąc rejencya, nauczona niezawo-
dnie doświadczeniem, oddawać wewnętrznego nad-
zoru szkoły w ręce niepowołane, oddała inspek-
cją lokalną inspektorom powiatowym i z tem do-
brze nauczycielom i szkole.

Miejscowy dozór nad szkołą powinien się
tylko rozciągać nad wewnętrzną jej częścią, —
administracja nad majątkiem szkoły ta należy
do gminy, zewnętrzną, duchową jej częścią nie
powinien nikt niepowołany kierować, a ludzi fa-
chowych, którzyby mogli i musieli godnie opie-
kować się dzisiejszą szkołą, jeszcze gminy nasze
nie posiadają, a najmniej ich i najgorzej do-
starczyć mogą ludzie z powołania trudniący się
tylko gospodarstwem wiejskiem.

Galicya nie ma tego rodzaju inspekcji
i dobrze jej z tem, u nas mamy na to dowody,
że inspekcja szkolna więcej zawadza, jak poma-
ga, w każdym powiecie mamy kilkanaście szkół
bez lokalnej inspekcji i korzysta na tem szkoła,
starać się więc powinniśmy o to, aby tego ro-
dzaju inspekcja ustąpiła z szkoły.

Niemiecy nauczyciele od dawna już nad
tem pracują, potrzeba, aby i nasi tego żądali i od

nich też powinna wyjść inicjatywa. Ku temu na-
leży na konferencyach okręgowych poruszyć tę
kwestyą, inspektorowie powiatowi, jako pedago-
dzy z powołania, poprą niechybnie te słuszne a
usprawiedliwione żądania nauczycieli, o czem nie
wątlimy.

Ponieważ na najbliższej kadencji sejmowej
ma prawo szkolne przyjść pod obrady, dla tego
interes nauczycieli i szkoły wymagają tego, aby
na konferencyach, które się znów w sierpniu od-
bywać zaczęła, obradowano nad ważną tą sprawą
i podpisywano petycją odnośną do sejmu, dopo-
minającą się zniesienia drogą prawa tej ubliżają-
cej i szkodzącej szkole instytucji.

Prawo. Dle graczy w karty! W pew-
nym lokalu spędzano czas na hazardowej grze
w karty. Pan Utraciński przyłączył się do grają-
cych, i — przegrał wszystkie pieniądze, które miał
przy sobie. Chcąc się „zreparować”, pożyczł so-
bie od kolegi Hulaki kilkanaście talarów i — prze-
grał je. Takiej pożyczki pozwalał sobie p. Utra-
ciński pięć razy, a gdy już zegrał się do grosza,
poszedł do domu, aby dumać nad swoją lekkomyśl-
nością. Panu koledze Huladze spłacał Utraciński
dług po kilka talarów, ale Hulaka potrzebując
pieniędzy na hulankę, sprzykrzywszy sobie te po-
wolne spłaty, zaskarżył Utracińskiego do sądu.
Utraciński, stanawszy przed sądem, przyznał się,
że pożyczł od Hulaki pieniądze, które też gotów
ratami spłacać, ale zaprzeczał Hulace prawa do
skarżenia sądownie o te pieniądze, ponieważ pie-
niędzy tych pożyczka w czasie gry w karty na to,
aby grać w karty, i w przytomności powoda Hu-
laka je też przegrał. Sąd powiatowy nie uznał
tych wywodów i skazał Utracińskiego na zapła-
cenie pieniędzy zaskarżonych i to na mocy § 581
Cz. I, Tyt. 11 Powsz. Pr. Kr., w którym wyraźnie
powiedziano, że tylko wtenczas nie można żądać
zwrotu pożyczonych pieniędzy, jeżeli grający żąda
pożyczki na to, aby grać w karty lub zapłacić
niemi sumę przegraną. Gdyby Utraciński powie-
dział był do Hulaki: „Pożycz mi pieniądze, bo
chcę nimi grać, aby wygrać lub przegrać”, i pod
temi warunkami dostał był pieniądze od Hulaki,
toby ich zwrócić nie potrzebował. Tego atoli
Utraciński nie powiedział, a Hulaka do tego przy-
znać się nie chciał, aby wiedział, iż na grę daje
Utracińskiemu pieniądze, więc Utraciński przegrał
proces.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Berlin. Prasa niemiecka, a więc i berliń-
ska zajęta dziś głównie Bawaryą, dokąd cesarz
niemiecki się udał, gdzie z strony dworu i ludno-
ści serdecznego doznaje przyjęcia. Z odwiedzin
tych wyciągają pisma liberalne wnioski, że one
osłabiają bawarskie stronnictwo ultramontańskie,
które przestanie się ludzi, aby król bawarski
miał popierać klerykalne uroszczenia tego stron-
nictwa.

— Władze prowincjonalne wydają rozpo-
rządzenia, mające ułatwić kontrolowanie ludno-
ści, a zwłaszcza przybywających i odchodzących
z jakiego okręgu. Wszystkie policyjne obwody
mają odebrać odnośne instrukcje, do których
ściśle zastósować się winny.

Z Królewca donoszą, że tak samo, jak
w Quednau, powstały rozruchy w Kranz. Ku
poskromieniu tych wyryków wysłano z Królewca

wojsko, które przywróciło spokojność i aresztowało czterech hersztów rozruchów.

Paderborn. Za biskupa paderbornskiego zapłaciła znowu osoba trzecia 200 tal., jako grzywny za przekroczenie praw majowych, przez co zwolniony został biskup paderbornski od sześciotygodniowego więzienia, na które był skazany w razie niezapłacenia powyższej sumy.

Kissingen. Onegdaj został ks. Bismarck lekko w prawą rękę ranionym wystrzałem z rewolweru. Sprawę pochwyciła publiczność i gdyby nie pomoc policyi, byłaby na nim doraznie wyrwała zemstę. Zamach ten, jak pisma niemieckie donoszą, wykonał niejakiś bednarczyk Kullmann z Moguncyi. Ma on być członkiem katolickiego stowarzyszenia czeladzi w Salzwedel.

Aby uspokoić ludność, wyjechał ks. Bismarck po południu na miasto i odwiedził burmistrza miasta p. Full, u którego dość długo bawił; wieczorem zaś wraz z synem zwiedził ogród zakładowy, gdzie go witano nieustannymi okrzykami. Publiczność miejska, chcąc okazać dowody życzliwości ks. Bismarckowi, urządziła mu wspinałą serenadę. Ks. Bismarck wystąpił na balkon, zład dziękował za okazaną mu sympatią, wypowiadając, że zamach ten nie był wymierzony przeciw jego osobie, lecz raczej przeciwko sprawie wolności i niepodległości, której on jest wyobraźcą. Książę przemowę swą zakończył okrzykiem na cześć państwa niemieckiego i sprzymierzonych z niem książąt. Przejęta zapałem publiczność, odpowiedziała nieustannymi okrzykami na cześć księcia.

Sprawca zamachu poczynił zeznania. — W Schweinfurdzie aresztowano ks. Kotteler'a, który ma być wplątany w sprawę tego zamachu.

Późniejsze wiadomości donoszą, że przed pojazdem ks. Bismarcka, aby wstrzymać zbyt szybki bieg koni, przeszedł przez drogę jakiś człowiek w książym ubraniu. Co do tego należy atoli oczekiwać sprawdzenia, tem bardziej, że osoby tej nie odszukano jeszcze. Ostatni telegram donosi, że aresztowano księdza Hanthaler z Walchsen pod Kufsteinem w Tyrolu.

— W chwili, kiedy policya i ludność były zajęte tą szalonym wybrykiem podyktowaną katastrofą, o godzinie 4 z południa przybył do Monachium, stolicy Bawaryi, cesarz niemiecki i był przyjmowany na dworcu przez wszystkich ksią-

żąt krwi, ministrów wojny i spraw wewnętrznych. Król bawarski wyjechał naprzeciw cesarzowi aż do stacji Kafering i towarzyszyć mu będzie w dalszej podróży do Salzburga aż do stacji Zonne-ding.

Warszawa. Zarząd wystawy podaje do wiadomości następujące ogłoszenie: □

„Wedle zawiadomienia zarządu dróg żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej, następujące zarządy dróg żelaznych zagranicznych zgodziły się na zmniejszenie o 50% opłaty za przewóz przedmiotów mających się przesłać na rzeczową wystawę: a) Zarząd drogi żelaznej prawego brzegu Odry, dróg palatynackich (Pfälzische-Bahnen), wrocław-freiburskiej, z warunkiem, jeżeli wszystkie drogi należące do centralnego Związku niemiecko-szląskiego, zgodzą się również na zmniejszenie ceny taryfą oznaczonej; b) zarząd drogi żelaznej austriacko-południowej; c) zarządy dróg rządowych badeńskiej i saskiej, tudzież marchijsko-poznańskiej (Märkisch-Posenerbahn) i północno-austriackiej; d) zarząd drogi żelaznej nekar-meńskiej (Mein-Neckar-Bahn), z zastrzeżeniem, ażeby przedmioty z wystawy wracające były przewożone nie później jak po upływie 4 tygodni po ukończeniu wystawy; e) zarząd drogi żelaznej Hallesorau-Gubeńskiej z warunkiem, że ludzie do nadzoru przewożonego inwentarza żywego przeznaczeni, winni być zaopatrzeni w bileta najniższej klasy tego pociągu, w którym pojadą, chociażby ciż ludzie zajęli miejsce w wagonie przeznaczonym na pomieszczenie inwentarza. Ludzie ci z powrotem będą mogli bezpłatnie zająć miejsce w wagonach dla inwentarza przeznaczonych. Człowiek dodany do nadzoru inwentarza, może bezpłatnie zabrać z sobą jednego psa. Przy przewożeniu inwentarza żywego całymi wagonami na każdy wagon liczy się jeden dozorca i jeden pies. Osoby zatem zające sobie korzystać z powyższych ulg, winny się zgłosić do Komitetu Wystawy z żądaniem udzielenia im odpowiednich świadectw, dla okazania takowych służbie wyżej wymienionych dróg żelaznych przy wyprawianiu przedmiotów na wystawę.“

Austria. Cesarz niemiecki przybył dnia 14 lipca o 2³/₄ z południa do Ischl w towarzystwie cesarza austriackiego, Arcyksięcia Rudolfa w pruskim uniformie z księciem Hohenlohe i innymi dostojnikami przyjmował obydwóch cesarzy w hotelu Elisabethy. Licznie zebrana publi-

czność z entuzjazmem przyjmowała wysokiego gościa.

Hiszpania. Minister spraw zagranicznych, Carvajal, polecił reprezentantom u mocarstw europejskich zaprzeczyć twierdzeniom generała Doregaray, jakoby Zabala postępował sobie bezwzględnie w obec karlistów. Moriones znajduje się w Tafalli, a Zabala w Logrono.

— Z pola walki w Hiszpanii donoszą dzienniki, że zorganizowaną już została armia północna i że z dwóch składa się korpusów. Pierwszym korpusem dowodzi generał Moriones, pod którym służy generałowie Raun, Colono i Catalan. Korpus ten operować będzie w Nawarze. Drugi korpus, który strzedz ma rzeki Ebro, stoi pod dowództwem generała Ceballos; podkomendnymi jego są generałowie Rossel. Główna kwatera armii, która liczy około 30,000 wojska i 79 dział, znajduje się w Tafalli.

— Pod d. 8 lipca donoszą z Santander, że północna armia rządowa już jest w powrót zreorganizowana. Składa się z dwóch korpusów, z których jeden pod dowództwem generała Moriones, a drugi generała Ceballos. Cała armia liczy 30,000 żołnierzy i 79 armat. Główna kwatera w Taffalla.

— Z Santander potwierdza się wiadomość, że karliści postanowili równocześnie zaczepić Bilbao i Santander. Szóstego bm. stali już karliści w sile 3000 o 3 godziny drogi od Santander.

Londyn. Robotnicy w kopalni Bristol zaprzestali strajku i zgodzili się na zmniejszenie myta o 10 pct.

Turcja. Z Konstantynopola donoszą, że sułtan przesłał list wicekrólowi egipskiemu, w którym go uprasza, ażeby przybył do Carogrodu. Gdyby prawdziwą okazała się powyższa wiadomość, stosunek między temi dwoma mocarstwami stałby się o wiele przyjaźniejszym, niż był dotychczas.

Wiadomości miejscowej potoczne.

Poznań, 15 lipca.

* Wiec dla spraw szweskich. Sprawozdanie

Gospodarstwo w Anglii.

Szkic.

(Ciąg dalszy. — Zob. Nr. 4.)

Nasze stosunki nie pozwalają, aby co do stodoł zupełnie naśladować Anglików nie dla tego, żeby i u nas zboże nie mogło być pomieszczone w dobrze urządzonej stertach ułożonych na podstawkach drewnianych lub żelaznych wywyższonych na stopę lub półtory stopy nad ziemią, bo pod tym względem klimat u nas mniej dżdżysty i wilgotny, aniżeli angielski, ale zima u nas jest dłuższą i sroższą, aniżeli w Anglii, a ki dy angielski gospodarz właśnie w tej porze roku wszystkich robotników swoich używa do wykonania najważniejszych melioracji na polu, na łące, pastwiskach itd., my wystarczyć musimy o zajęcie dla naszych w podwórzu ile można pod dachem. Dlatego to u nas zapewne młócenie cepami nigdy zupełnie nie wyjdzie z używania.

Jest jednak wielkie pytanie, czy na to potrzeba takich ogromnych, często pustych i próżnych budynków jak nasze stodoły; czyby nie można się obyć samymi bojownicami porządnie urządzonej, w pobliżu których ustawianoby po angielsku stogi i sterty? To byłoby pogodzeniem angielskiej praktyczności z stosunkami naszego gospodarstwa, wpływającymi z naszego klimatu. Ponieważ już nie wrócimy do czynników angielskiego gospodarstwa, gdyż nie zamierzamy nadać naszej pracy rozmiarów dzieła traktującego o tem gospodarstwie, wspomniemy tu pokrótce, że wszystkie maszyny w angielskim gospodarstwie są z żelaza i wszystkie porusza para. Tylko żelazne maszyny mogą mieć potrzebną stałość, mogą wytrzymać nieustanne trzęsienie nierozchodząc się w miejscach, w których pojedyncze części z sobą są połączone. Anglik przedewszystkiem żąda maszyny mocnej i trwałej i dobrze tj. podług najlepszych wzorów zbudowanej. U nas, a nawet w Niemczech zwiędając gospodarstwa lub fabrykę, człowiek bardzo często spostrzega maszyny i sprzęty starożytne, zbudowane wtenczas, kiedy zaczęto się zabierać do ulepszeń w tej dziedzinie mechaniki.

Nieraz nam samym fabrykanci powiedzieli, że wyrabiają te niedokładne narzędzia i maszyny, dla tego, że gospodarze najbardziej je kupują, że innych, z nową konstrukcją nie chcą, bo gospodarze powiadają, że te im są niedogodne. To zdaje się pochodzi ztąd, że u nas zbyt rzadko bywają wystawy, na którychby gospodarz widział i porównywał nowsze maszyny z starszemi. W Anglii wystawy takie są bardzo częste, i prawie każda fabryka urządza je u siebie i przedsięwzię wtenczas bardzo dokładne próby. Ransome Simes and Head i Howard szczególnie pod tym względem celują i powiedzieć trzeba na ich pochwałę, że się dobrze zasłużyli krajowemu rolnictwu. Nasze krajowe fabryki pod tym względem zaiste nie zasługują na pochwałę.

Zestawiając to, cośmy o angielskim podwórzu mówili, znajdziemy, że

Anglicy nawet, gdybyśmy wzięli w rachubę niekorzystniejszy dla nas klimat stron naszych, a zatem, niektóre szczegóły naszych zabudowań uważali za konieczne potrzebne, nie równie mniejszy kapitał wkładają w zabudowania, niżeli my, ale natomiast nierównie więcej kapitału przeznaczają na inwentarz, na stałe melioracje i nawozy, bo Anglik wychodzi z tej bardzo słusznej zasady, że budynki nic nie przynoszą, kiedy dobytek i rola szybko kapitał z procentem zwracają. Niech nam będzie wolno jeszcze wyrzec jeden nasz wniosek, a mianowicie ten, że poczęci naprzód narzekamy na brak kredytu i na drogosc pieniędzy a to z tej prostej przyczyny, że nie obracając pożyczonego kapitału na produkcyjne nakłady, nie możemy też uiścić się na czas wierzycielowi, i to podkopuje kredyt.

Jeszcze jedną uwagę zrobić musimy, zanim ten ustęp skończymy. Dotyczy ona kapitału na drenowanie. Kiedy bowiem farmer angielski wszystkie inne melioracje wykonywa na swój rachunek do drenowania zwykle właściciel daje pieniądze, a dzierżawca tylko płaci mu procent za wyłożony kapitał, który się przez procenta amortyzuje. Bywają jednak przypadki, w których farmer i tę najważniejszą melioracją na swój rachunek przeprowadza i zwrotu kapitału od nikogo nie żąda, i to już nawet wtenczas czyni, gdy kontrakt jest zawarty na lat dwanaście.

2. Pole.

Wchodząc na pole angielskiego rolnika, człowiek od razu widzi, że w tem gospodarstwie produkcja ziarna nie stoi na pierwszym planie, lecz że właściwie podrzędne miejsce zajmuje. Jeżeli mimo to widzimy znakomite rezultaty, plony ziarna, o jakich w naszych gospodarstwach nie marzymy, to jedynie przypisać to należy umiejętnemu skorzystaniu angielskiego gospodarza z warunków pod jakimi gospodaruje i z postępu nauk, odkrywających nam tajemnicę przyrody w tworzeniu tego, czego człowiekowi potrzeba. Nowoczesny angielski gospodarz, uprawiający glebę od dwóch przeszło wieków starannie pielęgnowaną za pomocą nauk, szczególnie chemii, nauczył się wydobywać z gruntu te roślinne pokarmy, z których dawniejsze plemiona dla braku wiedzy i środków nie ciągnęły korzyści, a które on wydobywa za pośrednictwem ogromnych mas rozmaitych koncentrowanych nawozów, których skład chemiczny i działalność zna z wielką dokładnością, a które stosuje do ziemi.

Anglik niekiedy przez dumę narodową wypiera się zasad Liebiga, twierdzi, że one nie warte, i że postępuje podług prawideł Lawesa i Gilberta, przeciwników tego wielkiego chemika, w gruncie rzeczy atoli angielski gospodarz jest rzeczywistym praktycznym wykonawcą każdej reguły Liebiga, o czem świadczą niesłychane masy wapna, młki kostnej, dwufosforanów, sproszkowanych kopolitów, popiołów, używanych w angielskim gospodarstwie obok równie wielkich zapasów guana, chilijskiej saletry, i innych amoniakalnych soli i wybornego nawozu własnej produkcji. Uwzględniając to, zrozumiemy dopiero, dla czego angielski rolnik twierdzi, że na akr gruntu potrzeba rocznie 8—15 funtów szterlingów obrotowego kapitału.

Lecz wróćmy do rzeczy, t. j., pokażmy, że to gospodarstwo głównie

z wieca podaliśmy w przeszłym numerze aż do postawienia rezolucji przez p. Chociszewskiego.

Następnie p. dr. Cylichowski referował: O naszych handlach skór na prowincyi. Referent podał szczegółową historję naszych handłów skór, dowodząc, że za staraniem Karola Marcinkowskiego zaczął się zawięzywać handel skór, który w kilku tylko miastach dawał znaki życia, jak np. w Brodnicy, w Środzie, w Jaraczewie, w Poznaniu, a właściwy znaczniejszy ruch obudził się dopiero w roku 1872 za staraniem spółek pożyczkowych, a do najznacześniejszych należał w tym czasie „Ul” poznański, za którym powstały hande skór w Kościanie, Kórniku, Kostrzynie, Gostyniu, Szamotułach, Keyni i Wronkach. Obecnie zaś mamy dwa większe hande w Poznaniu: „Ula” i p. St. Orłowskiego, a na prowincyi w Kórniku, Kościanie, Kostrzynie, Gnieźnie, Śretnie, Środzie, a oprócz tego dwie garbarnie: W Wronkach i Gnieźnie.

W końcu referatu postawił p. Cylichowski następujące pytanie:

1. Co się bardziej zaleca, czy zakładanie handlu przez przedsiębiorców prywatnych, czy przez spółki pożyczkowe, surowcowe, akcyjne?

2. Jeżeli handel założony przez spółkę, czy ma być otwarty dla wszystkich, czy też tylko dla członków spółki?

3. Co się zaleca: czy powierzenie handlu szewcowi (prowadzącemu rzemiosło), czy kupcowi?

4. Czy kredytować na weksle, czy na zastaw; czy kredyt książkowy — a takowy czy oprocentowany?

5. Skąd i w jaki sposób najlepiej sprowadzać towary — skład centralny?

6. Czy nie należy z handlami skór łączyć magazynów gotowego obuwia?

Z rezolucyi poddanych pod obrady przez p. Chociszewskiego przyjęto pierwszą i trzecią a nadto następujące:

Zgromadzeni członkowie Wieca wyrażają życzenie, aby się Wiece dla spraw szewskich mogły co rok odbywać.

Zaleca się usilnie zakładanie handli obuwia spólnymi siłami szewców i stowarzyszeń w celu zwalczania konkurencyi zagranicznej.

Usilnie starać się trzeba o zebranie statystyki: handli skór, szewców i garbarni, a wykonanie

tego poleca biuro dla przygotowania przyszłego wiecu.

Po załatwieniu tych spraw wystąpił pan Urbański z referatem o przywozie i wywozie obuwia.

Referent w jasnym wywodzie wykazał, że udoskonalenie machin za granicą podniosło od razu znacznie gustowny wyrób obuwia, z którym ręczna nasza robota nie łatwo może puszcać się w zawody, tembardziej, że i konkurencyi co do ceny wytrzymać nie może ręczny, droższy wyrób z robotą maszynową. Nie należy więc zbyt lekko traktować tej sprawy, która w dalszym rozwoju może jeszcze bardziej podkopać nasz przemysł szewski. Słusznie więc zauważa referent, że ponieważ jednostki u nas są za słabe, aby mogły stanąć do konkurencyjnej walki z zagranicą, dla tego powinniśmy się łączyć w stowarzyszenia, któreby zakupywały jak najtaniej materiały na wyrabianie obuwia, dla którego sprzedaż należy składy pootwierać. — Były czasy, i żyją tacy, którzy je pamiętają, że obuwie poznańskie wychodziło w znacznych zapasach do Bydgoszczy, zkad rozchodziło się w różne dalsze strony; dziś możnaby z pewnością na taką sprzedaż liczyć, byle pod przystępnymi warunkami. Miasta, jak Szczecin, Gdańsk i inne mogłyby być takimi punktami, zkadby obuwie nasze mogło wychodzić na wschód, a nawet za morze, byleby wyrób był zastósowany do miejscowych okoliczności i przystępniejszym był w cenie, jak tamtejsze wyroby.

Kończąc swój referat, wynurza p. Urbański niechybną nadzieję, że na tem polu połączeniemi siły wiele dokazałoby można, ale ku temu potrzeba dobrej chęci, zrozumienia interesu wspólnego i nauki.

W końcu o godzinie 7 podziękował przewodniczący zebranym za obudzony interes, jaki okazali dla tego zebrania, zachowując umiarkowanie w czasie obrad, a delegowanym poleca przewodniczący, aby myśli poruszone na wiecu szerzyli między swoimi, powróciwszy do domu.

Po skończonych obradach udali się członkowie wieca na wspólną kolacją, gdzie wesoło na pogadankach spędzono korzystnie resztę tego dnia tak ważnego w stosunkach naszych przemysłowych.

* **Proces przeciw ks. Jażdżewskiemu i spółnikom w Toruniu.** W czasie jubileuszu Kopernikowego r. z. kazał ks. Jażdżewski,

a w kazaniu tem wydrukowanem w osobnej broszurze i częściowo w Gazecie Toruńskiej dopatrzyła król. prokuratorya znamiona zbrodni naruszenia spokojności publicznej, Skutkiem tego wytoczono proces nie tylko ks. Jażdżewskiemu, lecz całemu komitetowi kopernikowemu, a więc pp. Emilowi Czarlińskiemu z Brachnówka, Edw. Donimirskiemu z Łysomic, Wł. Radkiewiczowi z Torunia, ks. Ignacemu Polkowskemu z Lubostronia, w końcu p. Langemu z Gniezna, jako nakładcy broszury i p. Józefowi Buszczyńskiemu, który pod ten czas podpisywał się jako redaktor odpowiedzialny Gazety Toruńskiej. Proces przewlokł się z przyczyny, iż prokuratorya nie mogła pociągać do odpowiedzialności ks. Jażdżewskiego przed kratki sądowe w czasie obrad parlamentu, którego obżałowany jest członkiem. Wzorem przysłała ta sprawa przed kratki sądu powiatowego w Toruniu. Wszyscy obżałowani stanęli, ale nie było głównego świadka przywiezionego przez prokuratoryę. Na wniosek prokuratoryi, poparty tem, że może w toku postępowania wykażą się dowody obwiniające lub uniewinniające, rozpoczął sąd śledczy od przesłuchania ks. Jażdżewskiego, jednakowoż jeszcze przed ukończeniem tego przesłuchania postanowił sąd odroczyć sprawę i naznaczyć nowy termin w przeciągu dni dwudziestu, skazując zarazem nieobecne go świadka Jeschkego na 20 tal. grzywnien lub odpowiednie więzienie i na poniesienie kosztów nowego terminu.

* **Dr. Łazarewicz**, długoletni nauczyciel przy tutejszym gimnazjum św. Maryi Magdaleny, w ostatnim czasie przeniesiony do gimnazjum w Chełmnie, mianowany został wyższym nauczycielem.

* **Wieś rycerską Chrustowo**, mająca arealu 1000 morgów, nabył w tych dniach na własność od p. Witte p. Bleck, właściciel dóbr rycerskich z okolicy Bydgoszczy, za cenę 115.000.

* **Strykowo**, wieś o 4544 morgach areatu, nabył p. Treskow z Owińsk za 284.000 tal. od p. Petzel.

* **P. Kaliciński**, dający obecnie przedstawienia w Borku, zamierza zjechać z towarzystwem swem w przyszłym tygodniu do Poznania.

* **W handlu p. Dzierzkiewicza**, w czasie pobytu w naszym mieście cyrku Myer'a, zakupili dla siebie jeźdźcy tegoż za 500 tal. obuwia do jazdy konnej, uznawszy szczególnie za dobroć wyrobów p. D. i stosunkowo niską cenę.

* **Ostd. Ztg.** podaje następujący telegram, który wczoraj członkowie magistratu tutejszego wysłali do ks. Bismarcka: „Zebrani na posiedzenie członkowie magistratu miasta Poznania wynurzają JK&M najszczerzą radość z ocalenia od niebezpieczeństwa za łaską Boga dla dobra ojczyzny dokonanego.”

jest obliczonym, nie na produkcją zboża, lecz na chów inwentarza.

Nasamprzód spostrzeżemy, że grunta dobre z przyrodzenia na produkcją trawy urządzają się na długie, że nie powiemy, wiekowe pastwiska, pielęgnowane z taką starannością, o jakiej dotąd wyobrażenia nie mamy. O otoczeniu pastwiska żywym płotem pojedynczych oddziałów pastwiska już wyżej wspomnieliśmy; również wiado mo już, że grupami na nim znajdują się wysokie drzewa dające paszaczemu się na pastwisku dobytкови ochronę od deszczu i cień w chwilach upału. Prócz tego jednak już oko widza nie spostrzeże ani jednego krzaka zbytecznego, ani kepki lub świeżego kretowiska, ani dołu lub wyboju — choćby tylko dla pokazania, że Anglik przez kilka dni zapomniiał pielęgnować swą ziemię.

Ależ na tem nie koniec jeszcze! Odchodów, jakie karmiący się na bujnych pastwiskach inwentarz pozostawia, a które najregularniej się rozrzucają, Anglik nie liczy za dostateczne zwracanie im tego, co z nich z zwierzęcej produkcji wybrał. Pełną garścią rozrzuca on po nich chilijską saletrę, amoniakalne sole różnego zwania, mąkę kostną itp., aby tylko spotęgować i tak już obfitą produkcją paszy, a gdzie tego nie czynią wzbogacają pastwiska, skarmiając na nim dodatki do paszy: makuchy, bil śrutowany i rzepę.

Nie rzadko połowę całej przestrzeni swojej Anglik obraca na takie pastwiska, które jemu, jak twierdzi, więcej dochodu przynoszą niżeli pole.

Resztę ziemi poświęca Anglik produkcji płodów targowych, uprawie pastewnych roślin lub jednorocznej koniczyny z trawami znów na pastwisku zasianemi.

Żaden rolnik europejski może tak ściśle nie zachowuje zasad płodozmianu i tak szczerze nie trzyma się przepisanej rotacyi jak właśnie Anglik; w tej zaś rotacyi główną rolę odgrywa stara zasada Norfolkka: rośliny okopowe, — po nich jarzyna z koniczyną czy to do koszenia czy też na pastwisko, a na ostatku pszenica. Niekiedy tylko spostrzedz można bardzo małe zboczenie od tego prawidła; lecz i w takim razie ta rotacya Younga jeszcze jakby tło jasne wszędzie się przebija. W okopowym polu rzepa (turnips) odgrywa najważniejszą rolę; rzadko tylko obok nich poświęca się małe kawałki ziemi pod kartofle na domową potrzebę. To już nazywamy zboczeniem od norfolkskiej rotacyi. Innem zboczeniem jest groch lub bób zasiany w polu koniczynnym, co tylko dla tego się robi, aby nie wracać zbyt często z koniczyną na toż samo miejsce, co jak wiadomo, sprzeciwia się naturze tej rośliny. Dla większego jeszcze bezpieczeństwa Anglik każdego roku inny gatunek koniczyny zasiewa, posługuje się tym sposobem jej rozmaitemi gatunkami, aby się zabezpieczyć od nieurodzaju, od chybienia tej ważnej pastewnej rośliny. Niekiedy też po okopowych zasiewa się ozmnią pszenicę, również tylko na to, aby z jęczmieniem lub owsem zbyt często nie wracać, aby kiedy niekiedy pozwolić ziemi czasu do rozkładania znajdujących się w niej w stanie nieprzystawalnym pokarmów roślinnym dla innych, niżeli rotacya przypisuje, roślin.

Tak Anglik zna przyrodę i tak umie ją wspierać, oraz z niej korzystać. Wspiera ją zaś drenami, za pomocą których osusza mokre nieprzepuszczalne grunta, wpuszczając zarazem powietrze do spodnich warstw, skutkiem czego i tam zachodzić musi zwietrzenie mineralnych pokarmów roślinnych. Następnie wspierają nadzwyczajnie dokładną uprawą, używając do

niej najracjonalniej zbudowanych pługów, bron, kultywatorów, ekstyrpatorów, podsobówców, wałków, drylowników, pomieszczających ziarno w równej i potrzebnej głębokości, obsypników i wypielaczy, i w końcu używa pod buraki na nasz mórg magdeburgski licząc około 12 fur obornika najlepszego rodzaju, 1 1/2 centnarów dwufosforanów i około 30 szefli popiołu; pod kartofle zaś dodaje do stajennego nawozu 1 1/4 cent. guana a pod turnipsy 1 cent. dwufosforanów. Są atoli gospodarstwa, w których rocznie na każde 100 morgów magd. używa się 36 centn. guana, 23 centn. mąki kostnej i 7 centn. chilijskiej saletry, wartości 350 tal., nie licząc już wapna i popiołu.

Anglik pod okopowe nie nawozi obornikiem, lecz tego też wcale nie potrzebuje, aby mieć plony, bo okopowe przypadają po nawożonej pszenicy, a Anglik daje ziemi 1 centn. dwufosforanów, co uważać trzeba dla tego jako silne nawożenie, że się ten centnar za pomocą maszyny rozsiewa, a zatem tylko w rzędy zasiane, t. j. przy roślinie się zostaje.

Ponieważ znów prawie cały plon okopowych skarmia się na polu, na którym wzrósł, to i nie dziw, że pod pszenicę obok skoncentrowanych nawozów, 120 lub 80 cent. na morg magd. obornika wystarcza dla produkowania dobrego planu. Tak skąpo jednak tylko nawozi gospodarz w hrabstwie Yorkshire, gdzie 1 1/2 stopy gruba rodzajna warstwa spoczywa na pokładzie wapna. W innych okolicach, gdzie gruba warstwa rodzajna leży na bardzo grubej warstwie gliny, tak skąpo nie nawożą, ale zbliżają się do cyfr poprzednio podanych, i niekiedy je nawet znacznie przewyższają. To jest rzeczą pewną, że jak Anglik nie skąpi inwentarzowi, tak też nie skąpi ziemi, w tem przekonaniu, że ona mu z lichwą wróci wszystko, co od niego odebrała. (C. d. n.)

Młocarnia parowa do opalania słomą.

Fabryka Ransoms, Sims i Head w Ipswich, której reprezentantem jest u nas p. Cleinow, zbudowała młocarnią parową do opalania słomą, która już na wystawie wiedeńskiej powszechną na siebie zwróciła uwagę. Szczególnie zajmowali się nią gospodarze okolic, w których słoma dla tego nie ma żadnej wartości, że jej nie potrzebują na ściółkę, bo bogatych pól swoich mierzwą nawozić nie potrzebują, jako to Wschodniej Galicyi, Wołynia, Podola, Ukrainy, Rumunii, Bessarabii, Egiptu itd., w których to okolicach słoma w stertach się marnuje. W czasie tegorocznego pobytu cesarza Aleksandra w Anglii we farmach królowej Wiktorji, w obecności jej i cesarza, odbyły się próby tą młocarnią, które jak najlepsze wydały rezultaty. Machina, o której tu mówimy, zużywa co do wagi cztery do pięciu razy tyle słomy, ile kamiennych węgli, a zatem tylko ósmą część dziennie wymłóconego zboża. Ta parowa machina jest zresztą tak urządzona, że ognisko, w którym słoma się pali, z łatwością odjętem i innym, do kamiennych węgli urządzonem, zastąpionem być może. Oprócz tego wyżej wspomniana fabryka także znacznie poprawiła przyrząd do przetrząsania słomy, skutkiem czego zatykanie się młocarni nawet wtenczas jest niemożliwym, kiedy się zbyt wiele zboża naraz poddaje. Zresztą młocarnia ta, co do dokładności i ilości roboty nie ustępuje innym maszynom tego rodzaju, a być może, że wiele z nich przewyższa dokładnością, z jaką zboże wymłócone gatunkuje i czyści.

* Pan Feliks Węzyk poseł powiatu ostrzeszowskiego zdawać będzie sprawę z czynności poselskich w Kępnie w dniu 19 bm. o godzinie 5 po południu.

Przybywające poczty.			Odchodzące poczty.		
Z	godz.	pora dnia	Do	godz.	pora dnia
Września.....	3 55	rano	Skwierzyny.....	6 45	rano
Wągrowca.....	4 —	—	Pleszewa.....	7 —	—
Krotoszyna.....	6 50	—	Wągrowca.....	6 30	—
Ostrowa.....	7 50	—	Kórnik.....	7 —	—
Stęszewa.....	8 10	—	Stęszewa.....	5 30	wie-
Obornik.....	9 30	—	Obornik.....	6 —	czór
Wągrowca.....	6 15	wie-	Krotoszyna.....	8 10	—
Kórnik.....	6 55	czór	Ostrowa.....	9 55	—
Pleszewa.....	8 15	—	Wągrowca.....	11 40	—
Skwierzyny n. W.	8 20	—	Września.....	11 45	—

Od Redakcji i Ekspedycji.

— Do ostatniego numeru Ogniska nadesłano nam anons wymierzony przeciw osobie p. hr. Stanisława Bnińskiego z Biezdrowa. Anons był napisany w tej niedyskretnej formie, w jakiej go umieścili dwie tutejsze gazety polskie, myśmy mu odmówili miejsca w łamach pisma naszego, i dziwiło nas bardzo, że tak inse-

rujący jako też umieszczający tę ramotę, ubliżając osobie trzeciej, tak mało umieją się liczyć z warunkami moralnymi i prawniczymi.

Publiczność tutejsza słusznie oburzyła się tem ostatniem ogłoszeniem, wymierzonym przeciw p. hr. St. Bnińskiemu, dodając surowej a zasłużonej krytyce tak inserujach jako też pisma otwierające swe łamy podobnym skandalom dla kilku trojaków.

Nie pierwszy to zresztą wypadek; mamy je dość często w gazetach naszych, zapominających, że prawo prasowe, a co więcej, prawo moralne, zakazują tego rodzaju kozackich wybryków.

Jeżeli p. Witkowski, p. Beik, p. Henryk Auerbach itp. mają jakie uzasadnione pretensje do jakiego obywatela lub młodzieńca, to niechaj ich dochodzą drogą legalną, sądową, gdzie znajdującym środki prawne otwarte rozległe pole do szukania swych praw słusznych. Nie masz dziś aresztu za długi, ale jest za to obostrzona manifestacja, jest nowy paragraf kodeksu karnego, zabraniający ukrywać ruchomości przed wierzycielem, jest offense Mobilar-Ordre,

(prawo aresztowania; każdej chwili ruchomości dłużnika) jest wreszcie więzienie na opierających się manifestacyjnej przysiędze. Obszerne więc a legalne pole dla panów Beików, Auerbachów i im podobnych, a jeśli tam nie chcą szukać sprawiedliwości, to nie wolno im posługiwać się naszymi właśnie pismami publicznymi, które zresztą raz przecież powinny zrozumieć stanowisko swoje, i przestać powinny być karczą, do której każdemu zajeżdżać wolno na popas.

Za dział inseratowy odpowiada redakcyja wobec prawa, a inserentom trzeba także wiedzieć, że tego rodzaju publikacye są również karogodne. Nie wolno przez otwartą kartę korespondencyjną wzywać dłużników do zapłaty, tem więcej karogodnem jest więc takie wzywanie przez pisma publiczne. O tem pp. Beik, Auerbach itp. wiedzieć powinni, a jeśli im chodzi, i tak też pewno będzie, a publiczne dyskredytowanie nazwisk polskich, to jeśli kto, to pisma polskie, chociażby najswarliwszej natury, nie powinny za kilka trojaków służyć jako narzędzie osobistym zachciankom.

Lubowników

kiszki ozorowej i wybor-
nych
świeżych ozorów

zapraszam do mej winiarńi połączonej z składem kolonialnym jedynym polskim przy (158)
ul. Wrocławskiej 13,

Jan Kerber

Poszukują miejsca:

Ogrodnik artyst. od 9 lat w obow. w Król. od św. Michała przyjmie obow. w W. Ks.

Blizsza wiad. u ks. Nowakowskiego w Ponięciu.

Borowy z dobr. polec. zaraz posady. Bl. wiad. Zarząd leśny w Miłosławiu.
Abiturjent chce przyjąć obow. nauczyc. dom w Galicyi lub Król. Pol. Poznań. W. S. R. 25 poste rest.
Insp. gosp. C. F. 86 Rokietnica.
S. S. Nekla poste rest. rządcza gospod. wolny od wojsk.
K. N. Poznań. Guwerner, guwernantka, rządcza, kasyer, gorzelany, leśnik.
A. S. poste rest. Środa, kucharz z małą familią.

Miejsca do zajęcia:

Kucharz żon. znający się na ogr. 1 sierp. w Bielawach p. Janówiec. Przedst. osob. Dom. Marcinkowo górne p. Gąsawa kucharza znającego ogrodn. zaraz lub od św. Michała. Osob. przedst.
Wolny organista, mogący zastąpić chorego, niech się zgłosi do organ. Foreckiego w Przemencie.

Młoda osoba,

Polka, poszukuje miejsca jako **towarzyszka** lub **wyręczycielka** pani domu, niemniej pożądanemby było miejsce **magazynierki** w składzie konfekcyi damskich. Listy uprasza się fr. A. P. poste rest. Inowrocław. (158)

Stary, renomowany, najpierwszy polski

Skład piwa

wszelkich gatunków

znajduje się przy ulicy Jezulckiej No. 4.

C. Przybylska.

Pewną część materii na suknie

odłożyliśmy i sprzedajemy niżej ceny zakupu.

Skład Łokciowy „Ula“,

róg ulicy Butelskiej i Ślósarskiej.

30	but. piwa	Kobylepolskiego,
30	„	Grodziskiego,
30	„	Bawarskiego,
30	„	Feldschloss,
24	„	Tivoli,
20	„	Królewieckiego,
15	„	Kulmbachskiego

za 1 talara poleca (156)

W. Sobiecki,

w Poznaniu, ul. Szkolna 11.

Tanie węgle kamienne

hurtownie i cząstkowo w składach Ula przy W. Garbarach

48, ul. Sierociej 8 i Półwiejskiej 5 nr. Zwracamy mianowicie uwagę na dostawę węgla wagonami po jak najtańszych cenach. Do 1 września rb. odajemy ćwierć wagonu (55 centnarów) z odstawą do domu za 23 tal., pół wagonu za 45 tal., wagon za 88 tal. Węgle są w najlepszym gatunku, mniej dobre taniej. Ponieważ prawdopodobnie cena przewozu na kolei żelaznej znacznie będzie podwyższoną, przeto prosimy o wczesne zamówienia, które przyjmujemy w naszym biurze ul. Ślósarska ul. nr. 6. (158)

Zarząd Ula.

Restauracya L. Węglewskiego,

Poznań, Berlińska ulica No. 14,

(159)

poleca świeżo ustawiony

bilard francuski

najnowszej konstrukcyi.

Księgarnia Żupańskiego

poleca:

Odpowiedź autorowi broszury: La Pologne son passé et son avenir, 10 sgr.

Ostatnia ofiara, powieść, 20 sgr.

Produkcya buraków ze stanowiska cukrownictwa, 10 sgr.

Projektowanej kolei żelaznej między Pińskiem a Grodnem, 10 sgr.

Orzechowski, Annales Stanisłai Orichovii, 2 tal.

Policya Królestwa Polskiego, 1 tal. 10 sgr.

Osiński, Ustęp ze wspomnień autorów, 5 sgr.

Ostrowicz L. X., Mowa na pogrzebie Erazma Stablewskiego, 10 sgr.

Szkole narodowej Polskiej w Batignolles, 20 sgr.

Śmierci cywilnej i o prawach byłych wychodźców polskich, 1 tal.

Jezuicka ul. Nr. 1. **Skład skor** Jezuicka ul. Nr. 1.

Garbarni Poznańskiej na akcyje we Wronkach

opatrzone we wszelkie rodzaje skór krajowych i zagranicznych poleca **wyborne gatunki po umiarkowanych cenach** (136)

St. Ch. Orłowski.

Ceny targowe płodów rolniczych.	Poznań		Bydgoszcz		Wrocław	Berlin		Gdańsk
	Kilo	tal. sgr. fn.	Kilo	tal.	za 1000 kilogr. talarów	Kilo	talarów	za 1000 kilo. talarów
Pszenvca.....	50	4 17	za 1000	84—86	90	za 1000	76—91	85—92
Zyto.....	50	3 17		63—64	58		54—71	62
Jęczmień.....	50	3 18		66—70	71		53—75	64—71
Owies.....	50	3 20		60—64	62		57—73	52
Gruch wrący.....	43	—		64—68	—		67—70	54—61
Tatarka.....	35	—	—	—	—	60—61	—	
Kartofle.....	50	—	—	—	—	—	—	
Okowita za 100 litrów.....	—	26 22 6	—	23 1/2	25 1/2	—	26 1/2	—